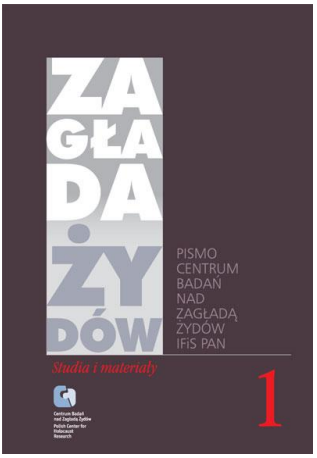


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 1 (2005)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Literatura dokumentu osobistego jako źródło do badań nad Zagładą Żydów (Rekonesans metodologiczny)

Literature of the Personal Document as a Source in Holocaust Research (a Methodological Reconnaissance)

Jacek Leociak
Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

jleociak@gmail.com
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-1471-6926

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.145
Strony/Pages: 11-31

CC BY

OPEN ACCESS

Studia

Jacek Leociak

Literatura dokumentu osobistego jako źródło do badań nad zagładą Żydów

Rekonesans metodologiczny

1.

Żaden poważny historyk Holokaustu nie kwestionował przydatności osobistych zapisków ofiar, relacji ocalonych, a także pamiętników i wspomnień spisywanych niejednokrotnie po dziesiątkach lat od ówczesnych wydarzeń. Nie jest więc moim zamiarem namawianie badaczy do sięgania po tego typu źródła, ponieważ czynią to od dawna, właściwie od samego początku naukowej (a nie publicystycznej, eseistycznej czy rocznicowej) refleksji nad Zagładą[1]. Chciałbym natomiast zastanowić się po pierwsze – nad charakterystyką gatunkową tekstów należących do obszaru tak zwanej literatury dokumentu osobistego oraz ich specyfiką jako źródła historycznego do badań Holokaustu; po drugie – nad metodologicznym wyzwaniem, jakie tego typu źródła stanowią dla historiografii (nie tylko) Holokaustu.

Pytanie zatem brzmi: czym jest dla historyków Zagłady literatura dokumentu osobistego, stanowiąca różnorodny w formie zapis tego doświadczenia; jak ją wykorzystują w swojej pracy badawczej; w jaki sposób czytają te osobiste narracje?

Ogólniejszym kontekstem tych rozważań są inspiracje płynące z kręgu współczesnej teorii historii[2]. Wymienię tu tylko trzy nazwiska. Hayden White skupia się na retorycznym wymiarze pisarstwa historycznego i wskazuje, iż wszelka narracja jest sposobem nadawania sensu światu. W jaki jednak sposób i czy w ogóle można opowiadać o takim wydarzeniu, jak Holokaust, a jeśli można, to jakiego stylu wymaga takie opowiadanie – zastanawia się White w artykule *Fabularyzacja historyczna a problem prawdy*[3]

[1] Pionierskim studium o charakterze socjologicznym na temat świadectw Zagłady jest książka M. M. Borwicza *Ecrits des condamnes a mort sous l'occupation allemande* (1939–1945). *Etude sociologique*, Paris 1954 – dysertacja doktorska, obroniona przez autora na Sorbonie w 1953 roku.

[2] O współczesnej teorii historii i narratywizmie zob.: J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996; E. Domańska (red.), *Pamięć, etyka, historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych. (Antologia przekładów)*, Poznań 2002; K.L. Klein, *O pojawieniu się pamięci w dyskursie historycznym*, „Konteksty" 2003, nr 3–4.

[3] Tekst zamieszczony w: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, pod redakcją E. Romańskiej i M. Wilczyńskiego, Kraków 2002, s. 211–236.

czy *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*[4]. Frank Ankersmit zajmuje się problemem przedstawiania, reprezentacji historycznej i doświadczenia historycznego. Analizuje logikę narracyjną, a więc pewien przyjęty model opowieści o historii, która staje się tym samym konstrukcją historyka, czyli pewną formą reprezentacji przeszłości, a nie przeszłością „samą w sobie". Wskazuje na konieczność odróżnienia opisu (charakterystycznego dla badań historycznych) z jednej, a narracji i reprezentacji (charakterystycznych dla pisarstwa historycznego) z drugiej strony. Rozróżnia też doświadczenie historyczne, które jest momentem bezpośredniego przeżywania historii i niweluje dystans między przeszłością i teraźniejszością, od narracji historycznej, która, konstruując obraz historii, ów dystans podkreśla[5]. Dominik LaCapra skupia swoją uwagę na kwestii pamięci i traumy, bowiem jego zdaniem wszyscy historycy są w pewnym sensie psychoanalitykami. La Capra twierdzi, że traumatyczne doświadczenia historii XX wieku (przede wszystkim Holokaust), przez długi czas tłumione, powróciły z opóźnieniem w postaci „dyskursu o pamięci"[6].

2.

Pojęcie dokumentu osobistego zostało wypracowane w socjologii humanistycznej. Do nauk społecznych wprowadził je Florian Znaniecki, odkrywca autobiografii jako cennego materiału socjologicznego i twórca tak zwanej metody dokumentów biograficznych. Znamionowała ona przejście od analiz ilościowych, poddających procesy społeczne i uwikłanych w nie ludzi standaryzacji, ku analizom jakościowym, tropiącym niepowtarzalny walor ludzkiego doświadczenia. W zbiorach prywatnych listów czy pamiętników warsztat badawczy socjologii humanistycznej pozwala ujawnić moment autorefleksji podmiotu i proces konstruowania biografii przez jednostkę, czyli innymi słowy różne strategie autobiograficzne piszącego. To właśnie dokumenty biograficzne zawierają ów „współczynnik humanistyczny", czyli sens, jaki jednostka nadaje rzeczom i sytuacjom, interpretując rzeczywistość społeczną, w której działa i której doświadcza. „Metodą dokumentów autobiograficznych nazywamy takie prowadzenie badań socjologicznych, w których do rozwiązania postawionego zagadnienia zbiera się tylko materiały zawierające relacje ludzi o ich uczestnictwie w zdarzeniach i procesach stanowiących przedmiot badań, a na podstawie tych relacji dokonuje się opisu danych procesów i stawia hipotezy wyjaśniające" – pisał Jan Szczepański[7].

---

[4] Tekst zamieszczony w: „Literaturze na Świecie" 2004, nr 1–2, s. 65–79.

[5] Zob.: F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, pod redakcją i ze wstępem E. Romańskiej, Kraków 2004. Syntetyczny obraz rozwoju narratywizmu i stanowiska Ankersmita przynoszą: E. Domańska *Miejsce Franka Ankersmita w narratywistycznej filozofii historii* oraz F. Ankersmit *Wprowadzenie do wydania polskiego* (*ibidem*).

[6] D. LaCapra, *Representing the Holocaust. History, Theory, Trauma,* Cornell University Press, 1994, *History and Memory After Auschwitz,* Cornell University Press, 1998 (rozdział z tej książki ukazał się w tłumaczeniu M. Zapędowskiej w: *Pamięć, etyka, historia..., op. cit.*, s. 127–162); *Writing History, Writing Trauma*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2001 (w tej książce znajduje się rozdział „Holocaust Testimonies. Attending to the Victim's Voice", szczególnie istotny dla podejmowanej tu problematyki. Zob. też recenzję z książki *Writing History, Writing Trauma* pióra N. Grossa i G. Handwerka, „Criticism" 2002, artykuł S. Gigliottiego, *Unspeakable Pasts as Limit Events: The Holocaust, Genocide, and the Stolen Generations*, „Australian Journal of Politics & History" 2003, vol. 49, nr 2 oraz cytowany artykuł K. K. Kleina (s. 49–54).

[7] Cyt. za artykułem K. Kazimierskiej, *O metodzie dokumentów biograficznych*, „Kultura i Społeczeństwo" 1990, nr 1, s. 111. Praktycznym zastosowaniem metody dokumentów biograficznych jest – należące do klasyki socjologii humanistycznej – pięciotomowe dzieło *Chłop polski w Europie i Ameryce (The Polish Peasant in Europe and America)*,

Powstałe na terenie socjologii humanistycznej pojęcie dokumentu osobistego przeniósł na teren literaturoznawstwa Roman Zimand, tworząc termin „literatura dokumentu osobistego", obejmujący rozległy obszar pisarstwa autobiograficznego we wszystkich jego gatunkowych odmianach. Specyfikę literatury dokumentu osobistego wyznaczają trzy podstawowe właściwości: po pierwsze – płynność granic międzygatunkowych i łatwość ich przekraczania, mająca swe źródło w spersonalizowanej narracji; po drugie – rozmycie opozycji między „prawdą" a „zmyśleniem", którego źródłem jest gra między referencyjnością tekstu a kompozycyjnymi regułami opowiadania; po trzecie – wielka różnorodność gatunków i odmian. Zimand wyróżnia dwa podstawowe bieguny literatury dokumentu osobistego: „świat pisania o sobie wprost" (czyli postawa wyznania) oraz „świat naocznego świadectwa" (czyli postawa świadka)[8].

Relacje, dzienniki, pamiętniki, wspomnienia, listy tworzą wewnętrznie zróżnicowaną konstelację tekstów, która stanowi obszar rozległy, o zatartych i trudnych do uchwycenia granicach. Różnorodnie też bywa nazywany. Jedni przyjmują jako nadrzędny termin pamiętnikarstwo, wyróżniając trzy najważniejsze odmiany: pamiętnik, autobiografię, dziennik[9]. Inni posługują się nadrzędną formułą tekstu autobiograficznego, rozróżniając jego wąskie i szerokie znaczenie. Wąskie – obejmuje pamiętniki, dzienniki, wspomnienia (tzw. autobiografie referencjalne, czyli odnoszące się wprost do rzeczywistości pozatekstowej i dające się rozpatrywać w kategoriach logicznej wartość prawdy lub fałszu). Szerokie – dotyczy autobiografii literackich, gdzie referencjalność zmieszana jest z fikcjonalnością, a relacja faktograficzna splata się nierozerwalnie z kreacją świata przedstawionego[10]. Jeszcze inni autobiografizm traktują jako kategorię ponadgatunkową, przynależną do obszaru prozy niefikcjonalnej. Najwybitniejszym eksponentem takiego stanowiska jest Philippe Lejeune, którego prace nad formami autobiograficznymi weszły do kanonu humanistyki współczesnej. Z nazwiskiem Lejeune'a wiąże się jego słynna formuła „paktu autobiograficznego", która określa pewien typ porozumienia między autorem i czytelnikiem. Zarówno piszący, jak i czytający przyjmują istnienie fundamentalnej i niezbędnej do właściwego rozumienia tekstu autobiograficzne-

(1918–1920, wyd. pol. 1976), napisane przez Znanieckiego wspólnie z W. I. Thomasem, oraz Józefa Chałasińskiego *Młode pokolenie chłopów* (1938, t. 1–4). Całościowe przedstawienie metody biograficznej i podejścia biografistycznego w socjologii przynosi książka A. Rokuszewskiej-Pawełek *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź 2002. Jeśli chodzi o badania Holokaustu podejmowane w kręgu tej inspiracji metodologicznej i oparte niemal wyłącznie na relacjach i zapisach autobiograficznych, wymienić należy takie książki (polskich autorów), jak: B. Engelking *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 1994, oraz *„Czas przestał dla mnie istnieć...": analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, Warszawa 1996; M. Melchior, *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni na „aryjskich papierach". Analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa 2004. Kategorie „trajektorii" do badania biograficznego doświadczenia getta warszawskiego zastosowała M. Młodkowska, *Gettowe trajektorie: o zapisie osobistego doświadczenia w dziennikach z getta warszawskiego (Abraham Lewin, Rachela Auerbach, Janusz Korczak)*, „Teksty Drugie" 2001, nr 1.

8 R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990. Jeśli chodzi o analizę pisanych świadectw Holokaustu pod kątem ich językowej specyfiki i poetyki tekstu, to w polskiej literaturze przedmiotu wskażmy przede wszystkim na artykuł J. Jedlickiego *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, Z. Stefanowska, J. Sławiński (red.), Warszawa 1978, oraz esej R. Zimanda *„W nocy od 12 do 5 rano nie spałem". „Dziennik" Adama Czerniakowa – próba lektury*, Paryż 1979. Analizę literatury dokumentu osobistego powstającej w getcie warszawskim przeprowadziłem w książce *Tekst wobec Zagłady. (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997, przykłady zapisów autobiograficznych powstałych po wojnie analizowałem w artykule *Polscy Żydzi – strategie autobiograficzne*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2001, nr 4 (200).

9 Zob.: A. Cieński, *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław 1992.

10 Stanowisko S. Doubrovsky'ego relacjonuję za: R. Lubas-Bartoszyńską, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993.

go tożsamość między autorem, narratorem i głównym bohaterem. Innymi słowy – by posłużyć się tu pierwszym z brzegu przykładem tekstu z kręgu doświadczenia Holokaustu – Calek Perechodnik, czyli autor książki zatytułowanej przez wydawców *Spowiedź* (w pierwszym wydaniu: *Czy ja jestem mordercą?*), to z całą pewnością ta sama osoba, która jest zarazem narratorem opowieści, a także jej głównym bohaterem. Lejeune sformułował też klasyczną definicję autobiografii, wokół której rozwijała się debata teoretycznoliteracka, a sam autor wracał do niej po latach, pogłębiając i modyfikując. Autobiografia to „retrospektywna opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje życie, akcentując swoje jednostkowe losy, a zwłaszcza dzieje swojej osobowości"[11].

Jeśli uznamy, że teksty o charakterze autobiograficznym są wyrazem pewnej postawy pisarskiej, to – mówiąc w pewnym uproszczeniu – da się ona wpisać w schemat dwubiegunowy. Z jednej strony – byłaby to postawa świadka, który przekazuje relację o świecie będącym domeną jego osobistego doświadczenia, z drugiej – postawa tego, który dokonuje intymnego wyznania, pisząc nie tyle o otaczającej go rzeczywistości, ile o sobie samym[12].

3.

W kontekście rozważań o statusie literatury dokumentu osobistego jako źródła historycznego powstaje szereg pytań. Jaki obszar poznania odsłania ona przed nami, co i w jaki sposób mówi o człowieku i otaczającej go rzeczywistości, czy i jak pozwala nam dotrzeć do realnego świata? Pomijając tu z oczywistych względów szczegółowe rozważania na temat poznawczego statusu form autobiograficznych i ich wartości referencyjnej[13], naszkicujmy dwa ujęcia tego zagadnienia.

Pytając o przedmiot autobiografii, pytamy o to, co ona przedstawia, co reprezentuje, co uobecnia. Jeśli uznamy, że dominującą funkcją autobiografii jest jej referencyjność, wtedy to, ku czemu ona odsyła, będzie „rzeczywiście przeżytym życiem", czyli „biografią" – opisem faktów, zdarzeń, osób, myśli, składających się na życie autora. W tym kontekście różnica między „biografią" a „autobiografią" miałaby ten sam charakter, jak różnica między przedmiotem realnym a jego odwzorowaniem. „Biografia", a więc życie przeżyte, staje się materiałem dla „autobiografii", czyli życia opowiedzianego. Dlatego też właściwym przedmiotem analizy tak rozumianej autobiografii jest nie tyle opowieść o życiu, ile życie samo, z tej opowieści się wyłaniające. Taka postawa prowadzi badacza do „podejrzliwego" traktowania autobiograficznych zapisów, do brania pod uwagę ich „subiektywizmu", ograniczonej perspektywy poznawczej, wybiórczości, zawodności pamięci, deformującego wpływu emocji i przekonań na obiektywizm relacji. Nietrudno się domyślić, że tak przeważnie czytają przekazy autobiograficzne historycy, traktując je jako źródło cenne, ale obarczone „subiektywizmem".

Możliwy jest jeszcze inny sposób traktowania interesującego nas obszaru piśmiennictwa, zacierający granice między „biografią" i „autobiografią". Podjęcie decyzji pisania i samo prowadzenie zapisków, czyli

11 Definicja ta pochodzi z książki *Le pacte autobiographique* (Paryż 1975), w Polsce artykuł pod tym tytułem ukazał się po raz pierwszy w tłumaczeniu A. Labudy w „Tekstach" 1975, nr 5, i ponownie w zbiorze P. Lejenue, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, pod redakcją R. Lubas-Bartoszyńskiej, przeł W. Grajewski i inni, Kraków 2001.

12 Zob.: M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000. Autorka do tradycyjnej dychotomii świadectwa i wyznania dołącza postawę wyzwania, realizującą się w nieustannym napięciu dialogowym między podmiotem autobiograficznym a czytelnikiem. Modelowym przykładem takiej postawy są *Dzienniki* Gombrowicza.

13 Zagadnienie to w dogłębny sposób analizowane jest w książce P.J. Eakina *Touchning the World. Reference in Autobiography*, Princeton University Press, 1992.

– mówiąc inaczej – akt autobiograficzny, nie spełnia się w całkowicie prywatnej, osobnej, a więc po prostu fikcyjnej, nieistniejącej przestrzeni izolowanego od świata JA. Samo użycie języka jest już wejściem w obszar kultury, który jest sferą napięć. W języku tekstów autobiograficznych zderza się to, co osobiste, z tym, co wspólnotowe; ściera się ze sobą doświadczenie intymności i konwencjonalne sposoby jej wyrażania. Podmiot autobiograficzny nie jest sam, jest poprzez język, wzorce zachowań, postaw uwikłany w kulturę. Staje on wobec czegoś, co można określić mianem kulturowo usankcjonowanych modeli tożsamości. Osobowość, którą można w tekście autobiograficznym zrekonstruować, a także sposób postrzegania świata przez piszące JA – są uwarunkowane historycznie i kulturowo. Na dzieje autobiografii spojrzeć bowiem można jak na ewolucję teorii osobowości: od JA jako jednolitego i niezmiennego fenomenu, do JA pojętego jako interpersonalny i subiektywny konstrukt. Od JA integralnego do JA fragmentarycznego. Z tej perspektywy narrację autobiograficzną traktować można jako konstrukcję wywiedzioną z wcześniejszego i niejako intersubiektywnego modelu tekstu autobiograficznego, na który składa się określona sekwencja „figur autobiograficznych". Owe figury autobiograficzne, zakorzenione w paradygmacie kultury, można ostatecznie wyprowadzić z samego rytmu naszego życia, bowiem życie – nasze rozumne istnienie wśród innych – ma strukturę narracyjną. Między JA piszącym a kulturą istnieje zatem sprzężenie zwrotne, wzajemne warunkowanie się. Podobne wzajemne warunkowanie się i (re)konstruowanie istnieje między kulturowym modelem tożsamości a tekstem autobiografii. Jeszcze inaczej można byłoby powiedzieć, że autobiografia reprezentuje nie tyle samo doświadczenie biograficzne, ile kod, w którym to doświadczenie jest reprezentowane[14].

Dzięki pracom amerykańskiego filozofa historii Haydena White'a wiemy, że przeszłość, która jest treścią pamięci ożywiającej każdą autobiografię i każde dzieło historyczne, nie objawia się nam sama w sobie, lecz jedynie przez medium języka – świadectw, źródeł, dokumentów i opisów. Język nie jest neutralnym medium i odnosi się do rzeczywistości w sposób wielorako zapośredniczony. Razem z językiem dziedziczymy pewne schematy poznawcze, kulturowo-społeczne ramy wyznaczające pole naszej ekspresji, uformowane w społecznych procesach komunikacyjnych gatunki mowy, którymi posługujemy się we wszelkich sytuacjach życiowych. Historia własnego życia nie istnieje niezależnie od jej przedstawienia, to znaczy od tekstu spisanej autobiografii, która tę historię opowiada. Historia jako obraz przeszłych wydarzeń nie jest prostym odwzorowaniem tego, co było, lecz stanowi pewną konstrukcję narracyjną, przedmiot zorganizowanej według przyjętych zasad opowieści. Dlatego też, nie odrzucając wcale realnego istnienia świata poza tekstem autobiografii, podaje się jednocześnie w wątpliwość istnienie czegoś takiego, jak „zapis obiektywnego przebiegu wydarzeń". „Autobiografia" nie odsyła nas zatem do „biografii", ale ją opowiada, nie reprezentuje więc czegoś poza sobą, lecz prezentuje siebie samą jako narrację utrwaloną w tekście. Opowiadanie o własnym życiu warunkowane jest nie tylko porządkującą autorefleksją, lecz także wyborem określonej konstrukcji narracyjnej. Narracja stanowi zaś elementarny sposób nadawania sensu światu, który nas otacza, a także naszemu własnemu życiu. Porządkuje i interpretuje nasze doświadczenie rzeczywistości. Dla takiego ujęcia form autobiograficznych podstawowym zagadnieniem nie jest kwestia przedmiotowego odniesienia tekstu, jego poznawczej reprezentatywności dla danego okresu historii czy danej grupy społecznej. Sprawa zasadnicza natomiast to pytanie o wpisany w autobiograficzną narrację projekt rozumienia samego siebie, swojego życia i otaczającego świata[15].

[14] Rekapituluję tu tezy znakomitej książki P .J. Eakina *Touchning the World...*, *op. cit*., szczególnie jej rozdział 3: „Self and Culture In Autobiography: Model of Identity and the Limits of Language", s. 71–137.

[15] O podejmowanych tu zagadnieniach zob.: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, *op. cit.*, a także, z innej perspektywy metodologicznej, A. Giza, *Życie jako opowieść. Analiza materiałów autobiograficznych w perspektywie socjologii wiedzy*, Wrocław 1991.

4.

Badając przeszłość, historyk opiera się na źródłach historycznych i na ich podstawie odtwarza minioną rzeczywistość. Według encyklopedycznej definicji, źródła historyczne to „wszelkie pozostałości różnych przejawów życia i działania człowieka w przeszłości, będące odbiciem procesu dziejowego i jako takie — faktami historycznymi". Do źródeł historycznych zalicza się między innymi: pozostałości materialne (np. budowle, narzędzia, broń), pozostałości językowe (np. dawne nazewnictwo), wyobrażenia ikonograficzne (obrazy, wizerunki, w tym fotografia i film), tradycję, wreszcie – wytwory piśmiennictwa (rękopisy i druki), czyli wszystkie źródła pisane, w tym ten typ źródeł, który jest przedmiotem naszego zainteresowania: literaturę dokumentu osobistego[16]. Historiografia XIX- i XX-wieczna formułowała różne definicje źródeł i różne kryteria ich podziału. Istotną rolę grała tu kwestia intencjonalności. Według niemieckiego historyka Johana Gustava Droysena (1808–1884), właściwymi źródłami są te, które były świadomie tworzone przez twórców (przede wszystkim piśmiennictwo historiograficzne), cała reszta to tak zwane pozostałości (powstałe z myślą o służeniu bieżącym potrzebom ich twórców: dokumenty, inskrypcje, pomniki, monety *etc.*). Dla Marcelego Handelsmana natomiast zasadniczym kryterium podziału był sposób wytworzenia źródeł. Z tego punktu widzenia dzielił on źródła na dwa rodzaje: pisane – stanowiące podstawowę domenę pracy historyka, oraz niepisane (pierwszorzędne dla takich dyscyplin, jak archeologia, antropologia, etnografia, etnologia). Jerzy Topolski zaproponował podział źródeł na adresowane i nieadresowane. W przypadku źródeł adresowanych istnieje ich autor, który kieruje swe informacje do odbiorcy, a przekaz ma charakter perswazyjny, na przykład chęć przekonania o prawdziwości informacji czy też nakłonienie do przyjęcia autorskich racji. Źródła nieadresowane nie powstały w celu informowania kogokolwiek, dlatego też nie są do nikogo skierowane i brakuje im w związku z tym elementu perswazyjnego[17].

Klasyczny podział źródeł pisanych, prezentowany na przykład w wielokrotnie wznawianym skrypcie dla studentów historii, przedstawia się następująco. Wyróżniane są dwie główne grupy: pierwsza – to źródła opisowe (narracyjne, opowiadające); druga – to źródła dokumentowe i aktowe, czyli wszelkie dokumenty i zbiory akt powstałe w wyniku działalności urzędów i instytucji, także pochodzenia prywatnego. Do pierwszej grupy, czyli do źródeł opisowych, zaliczane są źródła historiograficzne (dzieła historyczne z minionych epok, roczniki, kroniki, hagiografie, biografie, dzieła naukowe z zakresu historii); źródła pamiętnikarskie; źródła publicystyczne (czasopisma, gazety, dzienniki, ulotki, materiały propagandowe itp.), źródła epistolograficzne (korespondencja prywatna i półprywatna)[18].

Z pobieżnego przeglądu tradycyjnego podziału źródeł pisanych w historiografii wynika, iż te rodzaje tekstów, które zaliczyliśmy do obszaru literatury dokumentu osobistego, zostają niejako rozproszone na różnych jego poziomach. Ginie tym samym ich specyfika jako swoistej wielogatunkowej całości, wyodrębniającej się w osobną konstelacją tekstów. Mimo wewnętrznego zróżnicowania można dla owej konstelacji wskazać wspólną formułę. Byłaby nią, po pierwsze – postawa autobiograficzna (zarówno postawa „intymnego wyznania", jak i postawa „świadka") oraz po drugie – procedura zapisywania na różne

16 J. Topolski, *Historyczne źródła*, w: *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 2004, t. 3.
17 J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, *op. cit*., s. 340–341.
18 Zob. M. Pawlak, J. Serczyk, *Podstawy badań historycznych. Skrypt dla studentów I roku historii*, Bydgoszcz 1992 (wyd. VI poprawione), s. 16–25.

sposoby, za pomocą różnych figur dyskursu czy strategii narracyjnych, doświadczenia indywidualnego JA, w którym odbija się „świat i czas"[19].

Co więcej, tradycyjna historiografia żywi się czymś, co Jerzy Topolski nazywa „mitem źródła historycznego". Przypomina on, że samo sformułowanie „źródło historyczne" ma postać zleksykalizowanej metafory, w której nie odczuwa się już metaforyczności, a w tym wypadku – owego rzeczywistego źródła, skąd wypływa strumień. Co „płynie" ze źródła historycznego? Zgodnie z logiką tej zatartej metafory należałoby odpowiedzieć, iż – jak wskazuje na to pierwotne znaczenie słowa „źródło" – płynie stamtąd coś krystalicznie czystego jak źródlana woda. Wodą, którą historyk czerpie ze źródła, jest prawda. W tym sensie źródła uzyskują poznawczo wyższy status niż powstająca na ich podstawie narracja historyczna. „To przeświadczenie, z którego wynika kategorialne odróżnianie źródeł i narracji historycznej i traktowanie źródeł jako depozytariuszy prawdy, nazywam mitem źródeł historycznych" – pisze Topolski[20]. Autor przytacza dwa przejawy mitu źródeł. Jeden – to należąca do warsztatowego kanonu reguła, która rodzi przeświadczenie, że posiadanie dwóch niezależnych źródeł potwierdzających wzajemnie informacje o tym samym fakcie praktycznie rozstrzyga o jego prawdziwości. W wątpliwość można tu podać zarówno samą zasadę dwóch źródeł (czy informacja z jednego źródła musi być *a priori* niewiarygodna?), jak i pojęcie ich niezależności (źródła mogły powstać niezależnie od siebie, ale ich autorzy mogli być zależni od wspólnej wizji świata). Drugi przejaw mitu źródeł to przeświadczenie, że im więcej źródeł, tym historyk jest bliżej prawdy. Jednakże wartość poznawcza źródeł nie może być ustalana *a priori*, lecz jedynie w stosunku do konkretnego badania, inaczej mówiąc – do tego, czego historyk szuka[21].

Historiografia Holokaustu stawia sprawę jakości i sposobu wykorzystywania źródeł historycznych w szczególnym świetle. Jeśli postulat dążenia do prawdy uznamy za absolutnie oczywisty i podstawowy dla historyka, to owo dążenie do prawdy w wypadku historyka Holokaustu jawi się jako – by tak rzec – podwójne wyzwanie. Jak każdy proces poznawczy obarczone jest ryzykiem błędu, stąd konieczność dołożenia wszelkiej staranności, przeprowadzenia kompetentnej krytyki źródeł, zachowania postawy nieufności. Jednakże Holokaust jako przedmiot badań – jakkolwiek byśmy rozumieli poznawcze implikacje podnoszonej w licznych debatach kwestii jego wyjątkowości[22] – sprawia historykowi jeszcze dodatkowe, „specyficzne trudności".

O tych „specyficznych trudnościach" pisze Frank Ankersmit w artykule *Pamiętając Holocaust: żałoba i melancholia*[23]. Swój wywód zaczyna od tezy, która ma wszelkie znamiona prowokacji intelektualnej. Otóż

---

[19] Sformułowanie zaczerpnięte z wiersza Norwida *Aerumnarum plenum*. Szerszy kontekst: „Czemu mi smutno i czemu najsmutniej, / Mamże ci śpiewać ja – czy świat i czas?..." oddaje – jak sądzę – kluczową dla postawy autobiograficznej konfrontację JA (czyli terytorium prywatności i intymności) z nie-JA (czyli społeczną naturą języka i kultury).

[20] J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię..., op. cit*., s. 337 (zob. rozdział XX poświęcony tym zagadnieniom: „Źródła historyczne a narracja historyczna", s. 335–348).

[21] *Ibidem*, s. 337–338.

[22] Zob. syntetyczne i nad wyraz instruktywne omówienie tej problematyki w: A. Milchman, A. Rosenberg, *Eksperymenty w myśleniu o Holocauście. Auschwitz i nowoczesna filozofia*, przeł. L. Krowicki, J. Szacki, Warszawa 2003 (rozdział 3 „Holocaust – kwestia wyjątkowości"). Polską część tej debaty najpełniej charakteryzuje zderzenie dwóch formuł: Zofii Nałkowskiej „ludzie ludziom zgotowali ten los" i polemicznej wobec niej formuły Henryka Grynberga: „Ludzie Żydom zgotowali ten los". Zob. obszerny komentarz do tej kontrowersji w: M. Zaleski, *„Ludzie ludziom"...? „Ludzie Żydom"...? Świadectwo literatury?*, w: A. Brodzka-Wald, D. Krawczyńska, J. Leociak (red.), *Literatura polska wobec Zagłady*, Warszawa 2000, s. 89–103.

[23] Tekst w przekładzie A. Ajschteta, A. Kubisa i J. Regulskiej ukazał się w *Pamięć, etyka i historia..., op. cit*., a następnie w polskim wydaniu wybranych pism Ankersmita *Narracja, reprezentacja, doświadczenie..., op. cit.*

pisanie o Holokauście, oprócz poszanowania prawdy, wymaga jeszcze czegoś więcej: „zarówno talentu, jak i taktu, by wiedzieć, kiedy i jak uniknąć pułapek niestosowności". Kategoria stosowności, zaczerpnięta z obszaru estetyki, pomoże badaczowi Holokaustu uniknąć ślepych uliczek, do których prowadzi „poszukiwanie jedynej prawdy i etycznego dobra". Dlatego też wobec wyzwania, jakie stanowi Holokaust, historyk powinien odwołać się „właśnie do estetyki, a nie do kategorii faktograficznej prawdy i moralnego dobra"[24].

Stanowisko Ankersmita mieści się w polu dyskusji o warunkach możliwości uprawiania historiografii Holokaustu, toczonej wśród współczesnych teoretyków historii. Chodzi o pytanie, jaki typ dyskursu jest właściwy dla badań nad Holocaustem. Debatę tę można opisać jako konflikt między „dyskursem historii" i „dyskursem pamięci".

Czym jest, według Ankersmita, „dyskurs historii"? Oddajmy głos autorowi: „Historia i dyskurs historii ma na celu opisanie i wyjaśnienie przeszłości. Tego przede wszystkim oczekuje się od historyka. Historyk zazwyczaj realizuje ten cel przez sprowadzenie tego, co w przeszłości jawi się jako dziwne, obce i niezrozumiałe, do tego, co już jest nam znane; to znaczy przez ukazywanie tego, co jest dziwne w kategoriach zrozumiałych. Zabieg ten czyni pisarstwo historyczne zasadniczo metaforycznym. Na przykład, gdy Chrystus metaforycznie określa siebie jako dobrego pasterza, to w ten sposób wyjaśnia on sekret swej misji w kategoriach już znanych – w kategoriach rzeczywistości dobrego pasterza. Metafora jest fundamentem pisarstwa historycznego i obdarowuje nas swą zasadniczo estetyczną właściwością"[25].

Powstaje jednak pytanie, czy tak rozumiany „dyskurs historii" jest w stanie opisać fenomen Holokaustu i czy jego użycie jest dopuszczalne, stosowne? Ponownie zacytujmy Ankersmita: „Czy istnieje jakaś znana już rzeczywistość, do której możemy zredukować czy w kategoriach której możemy wyjaśnić Holocaust? Czy istnieje wreszcie jakiś dobrze znany i ustalony wzór ludzkiego zachowania, zgodnie z którym możemy wyjaśnić Holocaust? Oczywiście, że nie. Kiedy określamy zbrodnie nazistowskie mianem »nienazywalnych« czy »niewypowiadalnych« itd., to tymi przymiotnikami pragniemy właśnie wskazać, że nie ma żadnych realiów czy pojęć, dzięki którym zbrodnie te mogą być właściwie opisane czy przedstawione. (...) To więc jest powodem, dla którego estetyczna świadomość wysokich wymagań »stosowności« przekonała niektórych historyków i teoretyków, że powinno się zamienić dyskurs historyków na dyskurs pamięci, by w najbardziej taktowny sposób podejść do problemu Holocaustu"[26].

„Dyskurs historii" posługuje się metaforą. Nie chodzi tu oczywiście o wąsko rozumianą metaforę jako tak zwany środek stylistyczny, lecz o jeden z tropów retorycznych. Najwybitniejszym badaczem retoryki pisarstwa historycznego jest Hayden White. Wskazuje on, że instrumenty, przy pomocy których historyk nadaje znaczenie biegowi wydarzeń, podsuwa sam język. White buduje epistemologiczny model, oparty na czterech „tropach podstawowych": metaforze, metonimii, synekdosze i ironii. Każdy z nich zakłada odmienny typ relacji porządkujących wydarzenia, stanowi inny rodzaj filtru. Historyk przekształca to, co obce i nieznane, w to, co znane i rozpoznawalne, bo ujęte za pomocą wspomnianych tropów, czyli archetypowych wzorców rozumienia, na których zbudowana jest wiedza o świecie[27].

„Dyskurs pamięci" natomiast – twierdzi Ankersmit – jest metonimiczny, a nie metaforyczny[28], to znaczy jego żywiołem jest bliskość, przyległość, pragnienie i poszukiwanie kontaktu. Metafora stanowi w pewnym

[24] Cytaty zaczerpnięte z artykułu Ankersmita zamieszczonego w zbiorze *Pamięć, etyka, historia..., op. cit.*

[25] *Ibidem*, s. 164.

[26] *Ibidem*, s. 164–165.

[27] H. White, *Topologia, dyskurs i rodzaje ludzkiej świadomości*, w: *idem*, *Poetyka pisarstwa historycznego..., op. cit.*

[28] Przeciwstawnych sobie pojęć metafory i metonimii Ankersmit używa w rozumieniu, jakie zapoczątkował Roman Jacobson i jakie we współczesnej humanistyce jest najbardziej rozpowszechnione. Jest to koncepcja „zasadniczej od-

sensie intelektualne zawłaszczenie czy też objęcie w posiadanie przedmiotu poznania. Inaczej jest z metonimią. Pamięć, rządząca się regułą metonimii, najpierw podąża ku czemuś, podobnie jak spojrzenie, które kierujemy przed siebie, aby móc w ogóle cokolwiek zobaczyć. Patrząc, „dotykamy" niejako spojrzeniem tego, co spotykamy na linii wzroku, co ujawnia się w polu naszego widzenia. „Dotykamy", ale nie „zawłaszczamy". W tym sensie „dyskurs pamięci" nie niszczy aury niewyrażalności i szanuje tę nienazywalną rzeczywistość, którą zwykliśmy łączyć z Holokaustem. Ankersmit ujmuje to w następujący sposób: „Dyskurs pamięci jest dyskursem »wskazującym«" *(indexical)*, zwraca uwagę lub wskazuje przeszłość, otacza ją, ale nigdy nie próbuje do niej wniknąć. (...) Dostęp do Holocaustu jest w tym wypadku bardziej indeksalny i metonimiczny niż metaforyczny. Metonimia faworyzuje zwykłą bliskość, szanuje wszystkie nieprzewidywalne wypadki naszych wspomnień i jest jako taka zdecydowanym przeciwieństwem dumnego, metaforycznego zawłaszczania rzeczywistości. Metafora rości sobie pretensje trafiania prosto w istotę rzeczy, metonimia zaś wskazuje nam ruch ku temu, co się zdarza i przyległości wydarzenia – i tak dalej *ad infinitum*. Zamiast wpychania (przeszłej) rzeczywistości w matryce metaforycznego zawłaszczania rzeczywistości, metonimia ma cechę łączenia sieci skojarzeń zależnych od naszych osobistych doświadczeń z wieloma innymi czynnikami"[29].

5.

W kontekście naszkicowanego tu konfliktu między „dyskursem historii" a „dyskursem pamięci" zapytajmy ponownie o miejsce literatury dokumentu osobistego wśród źródeł historycznych; a ściśle rzecz biorąc o to, jak historycy Holokaustu traktują obszar zapisów autobiograficznych, świadectw i relacji ocalonych.

Wydaje się, że najbardziej rozpowszechniona postawa, znamionująca tradycyjną historiografię, wywodzącą się jeszcze z pozytywistycznego modelu „naukowości", mocno akcentującą powinność „opisywania faktów" oraz „wyjaśniania" (w opozycji do „rozumienia") – uważa wielogatunkowe świadectwa autobiograficzne, zapisy tekstowe i relacje mówione, za suplement do standardowych źródeł historycznych. Jeśli teksty z obszaru literatury dokumentu osobistego mają dostarczać historykowi li tylko wiedzy o faktach, to podstawowym kryterium wartościującym takie źródła będzie ich wiarygodność i weryfikowalność. Analizowane z takiej perspektywy przekazy autobiograficzne wymagają od historyka szczególnej ostrożności w lekturze, przeprowadzenia starannej krytyki i konfrontacji z innymi. Można odnieść wrażenie, że historycy, nazwijmy ich „kolekcjonerami faktów"[30], odczuwają pewien dyskomfort w obcowaniu ze źródłami o charakterze zapisów autobiograficznych. Nie chodzi o – zupełnie zrozumiały i w sposób oczywisty usprawiedliwiony – krytyczny stosunek do tego typu źródeł. Chodzi raczej o dającą się odczytać z ich deklaracji metodologicznych szczególną waloryzację.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz, opisując źródła do dziejów Warszawy w latach 1939–1945, wzywa do ostrożności i krytycyzmu w korzystaniu z prasy, zarówno gadzinowej – co nie może dziwić – jak i konspi-

rębności metonimii i metafory, rozumianych szeroko jako dwa współdziałające, ale przeciwstawne sposoby rozwijania i komponowania każdej wypowiedzi językowej: *sposób metonimiczny opiera się na związkach przyległości, metaforyczny – na związkach podobieństwa (...)*" [podkr. – *J.L.*]. Zob.: M. Sławiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1998, hasło „Metonimia", s. 308.

[29] F. Ankersmit, *Pamięć, etyka i historia, op. cit.*, s. 166.

[30] Sformułowanie Jana Pomorskiego, kierownika Katedry Metodologii Historii na UMCS w Lublinie, cytuję za książką A. Ziębińskiej-Witek, *Holocaust. Problemy przedstawienia*, Lublin 2005, s. 57. Studium to, osadzone w tradycji anglo-amerykańskiej narratywistycznej filozofii historii, stanowi przykład udanej, poznawczo wartościowej i pisarsko przekonującej próby zastosowania wypracowanych w tej tradycji narzędzi do badań nad Holokaustem.

racyjnej. „Jeszcze bardzie krytyczny – twierdzi autor – musi być stosunek historyka do źródła, które spotykamy masowo, zajmując się historią lat wojny i okupacji. Mowa tu o najrozmaitszych kronikach, pamiętnikach i relacjach, zarówno tych wydanych drukiem, jak i pozostających w rękopisie. Ten typ źródła, niezwykle cenny jeśli chodzi o poznanie spraw szczegółowych, osób, wydarzeń jednostkowych, musi być szczególnie krytycznie oceniany, jeśli chodzi o sprawy bardziej ogólne, wymagające szerszej i głębszej perspektywy. Każdy pamiętnik czy relacja są przepełnione subiektywizmem i z tą cechą charakterystyczną musimy się stale liczyć także w przypadku licznych wspomnień i relacji warszawskich"[31].

Feliks Tych, prezentując wstępne założenia swojego studium *Świadkowie Shoah. Zagłada Żydów w polskich pamiętnikach i wspomnieniach,* stwierdza, że „dzienniki, pamiętniki i wspomnienia polskich świadków Zagłady" stanowią „najbardziej miarodajne źródło poznania rzeczywistych postaw społeczeństwa polskiego wobec hitlerowskiego mordu dokonanego na narodzie żydowskim". Inaczej waloryzuje wspomnienia pisane *ex post,* gdyż „niosą już na sobie piętno projekcji czasów, w których były pisane", a także poddawane były ingerencjom cenzury. „Mimo ułomności źródłowych, jakie niosą ze sobą wspomnienia pisane już po wojnie, a szczególnie te publikowane – nie można ich tu pominąć" – konkluduje Tych[32].

Kwalifikacje „przepełniony subiektywizmem" czy „ułomność źródłowa" brzmią pejoratywnie, jak wada, niedoskonałość, czyli coś, co stanowi dla historyka pewien balast czy przeszkodę, z czym musi się on jakoś uporać. Tradycyjna historiografia wartościuje źródła przede wszystkim według kryterium wiarygodności. Za najbardziej wiarygodne uznaje się źródła najbardziej zobiektywizowane (akta, dokumenty *etc.*). Źródłami mniej wiarygodnymi, a przez to mniej wartościowymi, są wszelkie zapisy „przepełnione subiektywizmem", czyli cały obszar literatury dokumentu osobistego.

Problem „obiektywizmu" i „subiektywizmu" źródeł dokumentujących doświadczenie Zagłady stanął przed historykami już podczas jej trwania, a więc w samym oku cyklonu. Ten wątek podejmuje Emanuel Ringelblum – twórca koncepcji i koordynator działań Konspiracyjnego Archiwum Getta Warszawskiego. Omawiając tryb pracy grupy Oneg Szabat i zakres jej zainteresowań, Ringelblum przedstawia też założenia i dyrektywy metodologiczne. Podkreśla dążenie do „obiektywizmu", chęć „uzyskania jak najdokładniejszego i jak najwszechstronniejszego obrazu wydarzeń", starania „by to samo wydarzenie zostało opisane przez jak największą liczbę osób (...) [by] wyłuskać prawdę historyczną, rzeczywisty przebieg wydarzenia"[33]. Informacje do dalszego opracowywania zbierano drogą ankiet, wywiadów, rozmów, często ukrywając przed rozmówcami, ze względów konspiracyjnych, prawdziwy cel tych działań. Znamienne, iż Ringelblum, tak dbając o obiektywizm, przyzwala czy wręcz zachęca do ujawniania osobistych odczuć: „Staraliśmy się zawsze, aby relacja o każdym wydarzeniu miała znamiona bezpośredniości, prawdziwego przeżycia. I dlatego materiały »Oneg Szabat« (...) są tak bardzo przepojone subiektywizmem"[34].

---

[31] K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach 1939–1945*, w: S. Kieniewicz (red.), *Dzieje Warszawy,* tom V, Warszawa 1984, s. 11. Warto zauważyć, że Tomasz Szarota nie czuje już potrzeby zastosowania jakiejś specjalnej klauzuli wobec dzienników, pamiętników, relacji i wspomnień, nie nawołuje – jak Dunin-Wąsowicz – do szczególnej ostrożności i krytycyzmu. Drukowane i niedrukowane dzienniki czy kroniki oraz literaturę pamiętnikarską, z których korzystał przy pracy nad książką o dniu powszednim okupowanej Warszawy, traktuje jako jeden z typów dostępnego historykowi materiału źródłowego i omawia we wstępie na tych samych prawach, co inne typy źródeł. Zob.: T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988, s. 9.

[32] F. Tych, *Długi cień Zagłady. Szkice historyczne*, Warszawa 1999, s. 11.

[33] E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939–styczeń 1943*, wstęp i redakcja A. Eisenbach, przekład z jidysz A. Rutkowski, Warszawa 1983, s. 479.

[34] *Ibidem*, s. 483.

Historyk Holokaustu nie może zignorować licznych świadectw o charakterze autobiograficznym (a więc „przepojonych subiektywizmem") i nie chce tego robić, zdając sobie sprawę z ich wartości. Stawia go to jednak wobec wyzwania, które celnie scharakteryzował Dominik LaCapra. Wskazywał on na dramatyczne napięcie między dążeniem do obiektywnej rekonstrukcji przeszłości, a powinnością dania empatycznej odpowiedzi na minioną grozę, odpowiedzi udzielonej niejako w imieniu ofiar i ocalonych. Znamiennym i niezwykle sugestywnym przykładem zderzenia dyskursu pamięci i dyskursu faktografii jest przeprowadzona przez LaCaprę analiza relacji Dory Laub, ocalałej więźniarki Auschwitz. Mówi ona o buncie Sonderkommando, którego była świadkiem. Autor wskazuje, jak makabryczna przeszłość wdziera się gwałtownie w teraźniejszość prowadzonej narracji. Przywoływane wydarzenia dzieją się jakby tu i teraz, przed oczami ocalonej. „Widziałam, jak cztery kominy stanęły w ogniu i wyleciały w powietrze" – opowiada. Historycy, którzy oglądali nagranie wideo z relacją Dory Laub, mieli jednak wiele wątpliwości co do faktografii. Jej relacja była, historycznie rzecz biorąc, niewiarygodna. Ustalono bowiem ponad wszelką wątpliwość, że w czasie buntu wysadzono tylko jeden komin krematorium[35].

Raul Hilberg zanotował kiedyś pewne zdarzenie, które stanowić może znakomity komentarz do problemów z weryfikacją relacji Dory Laub. Jest jednak swoistym odwróceniem poprzedniego przykładu. Ocalony stara się przekazać swoje doświadczenie w sposób jak najbardziej obiektywny, koncentrując się na faktach, na rzeczach, na topografii. Zapis pamięci ma zostać odwzorowany w uniwersalnym, zobiektywizowanym języku przestrzennego modelu. W Kibucu Bojowników Getta pod Hajfą znajduje się model obozu zagłady w Treblince, zbudowany przez jednego z kilku cudem ocalałych. Po skończeniu pracy twórca poprosił Abbę Kovnera, legendarnego poetę i bojowca z getta wileńskiego, aby zechciał obejrzeć pracę i wyrazić swoją opinię. Kovner przyglądał się uważnie, a potem zawyrokował: „Czegoś tu brakuje". „Ale czego – pytał twórca – przecież płot jest na swoim miejscu, baraki są tam, gdzie stały, nawet droga prowadząca do komór, wygięta w literę S, ma taki sam kształt, podobnie jak sam budynek komory gazowej. Czegóż więc może brakować?". „Brakuje grozy" – odpowiedział Kovner[36].

W „subiektywnych" relacjach ofiar ujawnia się to, czego trudno szukać w „obiektywnych" dokumentach – obolała i zraniona pamięć. Dotykamy tu fundamentalnego dla LaCapry pojęcia traumy. Traumatyczna przeszłość, innymi słowy – rana, jaką stanowi doświadczenie Holokaustu, jest tłumiona i wypierana. Istnieją, najogólniej mówiąc, dwa sposoby ujawnienia się traumy. Sposób negatywny to „odgrywanie" traumy (*acting-out*), sposób pozytywny – jej „przepracowanie" (*working-through*). Osoba doświadczona głęboką traumą nie może się uwolnić od przeszłości, która ją prześladuje, wdziera się w dzień dzisiejszy, zacierając dystans między czasem przeszłym i teraźniejszością. „Odgrywanie" przeszłości polega na nieustannej i nieuchronnej repetycji traumy, na ciągłym powtarzaniu w sobie tamtych doświadczeń. Pozytywny sposób ujawnienia się traumy to jej „przepracowanie". Proces ten, tak jak cała koncepcja LaCapry, wywodzi się z psychoanalizy. Osoba straumatyzowana podejmuje próbę uzyskania dystansu do swoich doświadczeń, stara się odgraniczyć traumatyczną przeszłość od teraźniejszości i przyszłości. „Dla ofiary oznacza to zdolność do powiedzenia sobie: »Tak, właśnie to kiedyś mi się wydarzyło. To było udręczające i przytłaczające, być może nigdy nie zdołam się od tego całkowicie uwolnić, ale to, co przeżywam teraz, jest czymś innym niż udręka przeszłości«"[37].

---

35 Zob.: D. LaCapra, *Writing History, Writing Trauma*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2001, s. 87–88.

36 Zob.: R. Hilberg, *I Was Not There*, w: B. Lang (red.), *Writing and the Holocaust*, Holmes & Meier, New York–London 1988, s. 21.

37 Cytat z wywiadu, jaki D. La Capra udzielił A. Goldbergowi w 1998 roku dla „Shoah Resource Center". Tam LaCapra scharakteryzował pojęcia „acting-out" i „working-through". Zob.: „The Multimedia CD 'Eclipse of Humanity", Yad Yashem, Jerusalem 2000, s. 2–3 (33).

Czym zatem są – czym mogą być – świadectwa ocalonych z Zagłady dla historyków? Czy da się je traktować li tylko jako „pojemniki na fakty", a pracę badacza sprowadzić do czynności „kolekcjonera" bądź „łowcy" faktów? W pozytywistycznie zorientowanej metodologii historii przedmiotem badań jest fakt historyczny, czyli określone zdarzenie, które miało miejsce w przeszłości, a zadaniem historyka jest bezsporne ustalenie tych faktów. W samym pojęciu faktu historycznego kryje się jednak nie wypowiedziane wprost przeświadczenie, że po pierwsze – to, co zostało ustalone i nazwane faktem, rzeczywiście kiedyś zaistniało; po drugie – że przysługuje mu status rzeczywistości autonomicznej, niezależnej i oddzielonej od procesu poznania i podmiotu poznającego. Tymczasem od czasu przełomu antypozytywistycznego w humanistyce akceptuje się czynną rolę podmiotu w konstytuowaniu przedmiotu badań. Fakt historyczny nie jest zatem jakąś „rzeczą samą w sobie", lecz konstrukcją tworzoną przez historyka na podstawie szeregu informacji pośrednich, które musi zinterpretować i dokonać ich strukturalizacji[38]. Bardzo przejrzyście pisze o tym Witold Kula: „Fakt historyczny jest konstrukcją naukową, gdyż (...) pewnemu zespołowi zjawisk zakreśla granice chronologiczne, geograficzne i rzeczowe. (...). Największe trudności napotyka badacz przy ustaleniu końcowej granicy chronologicznej faktu. Pytanie daje się ująć następująco: gdzie kończy się »fakt« – a gdzie zaczynają się »skutki faktu«? (...) Nie ma znajomości faktu historycznego bez jego zakwalifikowania (...). Nie ma zakwalifikowania faktu – bez znajomości jego skutków. A gdzie się kończy łańcuch skutków? Fakt zdarza się w określonych ramach rzeczowych, geograficznych i chronologicznych. (...) Ale fakt raz zdarzony – żyje nadal w historii, żyje i zmienia się. (...) Faktów nazwanych tu »fizycznymi« [czyli „dostarczanych przez naturę", jak np. śmierć człowieka – *J.L.*] źródła historyczne przekazują nam nieskończoną ilość. Historyk umiejscawia je w społeczeństwie, posługując się świadomą lub nieświadomą o nim wiedzą. Grupując je, wydzielając, wyizolowując, łącząc – historyk konstruuje z nich to, co potocznie nazywamy »faktami historycznymi«"[39].

Autor tych słów, wybitny badacz dziejów gospodarczych i społecznych Polski wieku XVIII i XIX, stanął w okupowanej przez Niemców Warszawie wobec dylematu: iść do getta (ze względu na żydowskie pochodzenie żony Niny z domu Jabłońskiej) czy uciekać na wschód? Został po aryjskiej stronie miasta i tam prowadził, odnaleziony w jego papierach pośmiertnych, *Dziennik czasu okupacji*. Te kilkadziesiąt stron osobistych zwierzeń młodego adepta nauki, spisywanych nieregularnie, przypomina szkic do powieści autobiograficznej. Notatki do planowanych prac naukowych, sprawozdania z lektur, wstępne sformułowania tez i koncepcji, wytyczanie sobie zadań badawczych – wszystko nie przesłania głęboko introspekcyjnego charakteru zapisków. Po latach, w przedmowie do *Kroniki lat wojny i okupacji* Ludwika Landaua, wyrażał się z podziwem o jej obiektywizmie, który nadał temu dziełu „wstrząsającej wymowy". Chociaż liczne okupacyjne źródła o charakterze pamiętnikarskim „dają świadectwo prawdzie", to jednak motywem głównym są w nich „indywidualne ludzkie przeżycia". Znakomitość *Kroniki* Landaua – twierdził Kula – „pochodzi chyba z całkowitego braku akcentów osobistych, z pominięcia wszystkiego, co nie ma ogólnego znaczenia"[40]. W kontekście tego stanowiska, okupacyjne zapiski 26-letniego historyka przynoszą zupełnie inną aurę – są „nasycone subiektywizmem". Pod datą 23 lipca 1942 (drugi dzień akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim) diarysta notuje: „Wczoraj nie mogłem dłużej w biurze pisać. (...) naj-

[38] Por. W. Sokołowski, artykuł hasłowy „Fakt" w: *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1989, tom V, k. 14–17, oraz J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię..., op. cit*., s. 341–343.

[39] W. Kula, *Rozważania o historii*, w: *idem*, *Wobec historii*, Warszawa 1988, s. 42–44.

[40] W. Kula, *Przedmowa* do: L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, tom I: wrzesień 1939–listopad 1940, tekst do druku przygotowali Z. Landau, J. Tomaszewski, Warszawa 1962, s. V.

bardziej męczącym i wyczerpującym dla mnie podczas okupacji jest stały wysiłek psychiczny, na który muszę się zdobywać tak bez przerwy, jak bez przerwy muszę oddychać, a skierowany jest ku dwóm celom: by się nie bać i by nie myśleć o dziejących się okropnościach"[41]. Dzień później dodaje: „Przeżywam najjaskrawsze zaprzeczenie tego, co wyżej pisałem. Nie mogę pracować, myśleć, czytać, nawet spać – nie mogę myśli oderwać od okropności, które się dzieją. Nie mogę nawet skupić się do pisania w tym zeszycie.(...) (Nie mogę pisać. Idę wiązać buty.)"[42].

Jakie „fakty historyczne" przynosi ten zapis świadka? Czy „kolekcjoner faktów", których zbiór miałby się złożyć na obraz dziejów warszawskiego getta czy – szerzej – okupacyjnej Warszawy, nie odłoży tego dziennika, pisanego przecież *hic et nunc,* zawiedziony, a może nawet rozczarowany? Wszystko zależy od tego, czego szukamy w źródłach autobiograficznych i czy umiemy słuchać, co mówią do nas ich autorzy. Intymne wyznanie diarysty, pokonanego przez grozę napierających nań wydarzeń, na które nie ma wpływu i od których jest oddzielony, spointowane jest wtrąconym w nawiasie trywialnym: „Idę wiązać buty". Trudno o bardziej dojmujący wyraz owego „niedopasowania", „niewspółmierności" języka wobec tego, co „niewyrażalne". Czyżby więc pozornie marginalny, sprowadzony do indywidualnego, partykularnego przeżycia zapis oddawać miał istotę fundamentalnego dylematu dręczącego historyka Holokaustu?

Potrzebny jest w tym miejscu sceptyczny komentarz, łagodzący rozdarcie między „dyskursem historii" i „dyskursem pamięci", studzący zapał bezkrytycznych entuzjastów neofreudowskiego czy postmodernistycznego podejścia do studiów nad Holokaustem. Komentarz, który z zainteresowaniem, ale także pewnym zdrowym sceptycyzmem każe spojrzeć na masowo pojawiające się w dyskursie naukowym, także w niniejszym studium, takie terminy, jak „trauma", „przepracowanie", „niewyrażalność".

Erwin Lee Klein w swoim erudycyjnym, a zarazem pełnym dystansu wobec omawianych zagadnień artykule, ostrzega przed nadużyciami i mieliznami intelektualnymi, jakie niesie za sobą współczesna fascynacja kategorią pamięci w metodologii historii i – szerzej – w humanistyce. Dwie główne przyjęte dziś koncepcje pamięci, często współistniejące ze sobą, to „terapeutyczna" (korzystająca z terminologii Freudowskiej) oraz „awangardowa" (związana z postmodernizmem). W obrębie każdej z nich pojawiają się prace zacierające wszelkie dyskursywne standardy. Jeśli chodzi o terapeutyczną koncepcję pamięci część wykorzystujących ją autorów wyraźnie jej nadużywa: „[korzystają oni] z terminologii Freudowskiej w celach dowartościowania sentymentalnych wynurzeń autobiograficznych. Na przestrzeni ostatnich lat określenia takie jak »opłakiwanie« i »przepracowanie« odzwierciedlały niebezpieczną tendencję zbliżania się do stylu dyskursów New Age i w rezultacie na każdą pracę monograficzną będącą próbą starannej i rzetelnej analizy tradycji psychoanalitycznych przypadała nieskończona ilość opowieści autoterapeutycznych"[43].

Awangardowej koncepcji pamięci zagrażają inne nadużycia. Związana jest z postmodernizmem, odkrywającym w niej doświadczenie „ponownego oczarowania" i „bezpośredniego obcowania", zastępujące „historię", a nawet stające się jej przeciwieństwem: „[tak rozumiana pamięć] odnosi się do sfery »niewypowiedzianego« – ekscesów, tabu, ciemności, rzeczy wzniosłych – lub Absolutu, którego tajniki czytelne są jedynie dla garstki wybrańców, posiadający tajemny kod dostępu. (...) Jak zauważył James Berger w swej analizie teorii traumy i jej fascynacji »dyskursem o niewypowiedzianym«, część postmoderni-

[41] W. Kula, *Dziennik czasu okupacji*, do druku podali: N. Assorodobraj-Kula i M. Kula, słowem wstępnym i przypisami opatrzył M. Kula, Warszawa 1994, s. 45–46.

[42] *Ibidem*, s. 48. Kula pracował jako magazynier „w jednej z najdziwaczniejszych instytucji okupowanej Warszawy: w fabryce butów Instytutu Spraw Społecznych. (...) ISS zatrudniał 100 warszawskich szewców, a na liście płacy znajdowało się ponad 50 znakomitych naukowców i twórców". *Ibidem*, s. 57, przypis wydawcy.

[43] K.L. Klein, *O pojawieniu się pamięci w dyskursie historycznym*, „Konteksty" 2003, nr 3–4, s. 48.

stycznego słownika katastroficznego zdaje się ostatnio zacierać, przybierając formę »traumatyczno-świętej-wzniosłej inności«"[44].

6.

Część autorów zakrojonych monograficznie prac na temat Holokaustu wyraźnie oddziela źródła o charakterze zapisów autobiograficznych od innego typu źródeł. Można dostrzec w tym echo podziału na to, co „subiektywne", i to, co „obiektywne". I tak na przykład Israel Gutman w wykazie źródeł do swojej historii Żydów warszawskich wyodrębnia archiwalia, zbiory dokumentów i prasę, bibliografię zaś dzieli na dwie części: 1) „dzienniki, wspomnienia i częściowe opracowania" (w której znalazła się interesująca nas literatura dokumentu osobistego) oraz 2) „monografie, omówienia i zbiory"[45]. Z kolei Leni Yahil w swojej monografii Holokaustu na pierwszym miejscu stawia „materiały archiwalne", następnie „kompendia informacyjne", „akta procesowe", „zbiory dokumentów publikowanych" i dopiero po nich, wydzielone osobno, tak zwane „źródła podstawowe", do których zalicza „pamiętniki, dzienniki, księgi pamięci (*memorial tributes*), literaturę współczesną" oraz „źródła wtórne", czyli „monografie, bibliografie, materiały z konferencji". Na końcu tego podziału są „gazety, periodyki i roczniki"[46]. Christopher R. Browning w swej najnowszej książce o mechanizmach „ostatecznego rozwiązania" dzieli bibliografię źródeł publikowanych na trzy części: 1) „zbiory dokumentów", 2) „pamiętniki, dzienniki, listy, indywidualne relacje", 3) „źródła wtórne", do których zalicza literaturę przedmiotu[47]. Warto pamiętać, że Raul Hilberg, autor pionierskiej, a zarazem klasycznej już pracy na temat machiny Zagłady, opiera się głównie na źródłach niemieckich. W pełnym, liczącym 1273 strony, trzytomowym wydaniu swego dzieła z 1961 roku cała dokumentacja źródłowa rozproszona jest w przypisach, a zalicza się do niej, obok biurokratycznej dokumentacji sprawców, także „dzienniki, świadectwa, pamiętniki, monografie i gazety"[48].

Wydaje się jednak, iż większość historyków nie czyni takich rozróżnień w skrupulatnie podawanej dokumentacji źródłowej. Lucy Dawidowicz zwraca uwagę na ogrom „wspomnień, pamiętników" i innych tekstów autobiograficznych, który „zmusza badacza do szczególnie rygorystycznego procesu selekcji". Nie wydziela jednak owych „wspomnień i pamiętników", lecz włącza je do ogólnej bibliografii, mieszając z innymi typami źródeł[49]. Martin Gilbert w książce *The Holocaust. The Jewish Tragedy* nie podaje w ogóle osobnej bibliografii źródeł, włączając wszelkie źródłowe referencje do przypisów. A przecież – chociaż nie znalazło to formalnego odzwierciedlenia w bibliografii – jego praca oparta jest przede wszystkim na relacjach ofiar i świadków, cała przesycona jest materiałem autobiograficznym, który jest obszernie cytowany. Glibert opowiada historię Holokaustu w dużej mierze słowami ofiar i ocalonych.

---

[44] *Ibidem.*

[45] I. Gutman, *Żydzi warszawscy 1939–1943. Getto – podziemie – walka*, przeł. Z. Pelermuter, Warszawa 1993 [I wyd. hebrajskie 1982], s. 565–572.

[46] L. Yahil, *The Holocaust. The Fate of European Jewry, 1932–1945*, New York 1990.

[47] Ch. R. Browning (przy współpracy J. Matthäusa), *The Origins of the Final Solution. The Evolution of Nazi Jewish Policy, September 1939–March 1942*, Arrow Books, 2005, s. 549–578.

[48] R. Hilberg, *The Destruction of the European Jews. Student Edition*, New York–London 1985, s. 341. W wydaniu studenckim autor podaje „wybraną bibliografię" podzieloną według kręgów tematycznych (tło; sprawcy i ofiary; proces zagłady w poszczególnych rejonach; obozy; skutki i reakcje), a nie według typów źródeł.

[49] L. Dawidowicz, *The War Against the Jews 1933–1945*, Penguin Books, 1990 [wyd. I 1975]. Autorka dzieli całą bibliografię – w sposób dla mnie niejasny – na dwie części: część I zatytułowana jest „Ostateczne rozwiązanie", część II – Holokaust.

Najnowszą próbą całościowego ujęcia problematyki dokumentacji źródłowej Holokaustu na ziemiach polskich, zawierającą zarówno wyczerpujące informacje o instytucjach (sieci archiwów krajowych i zagranicznych, muzeach i kolekcjach prywatnych), jak i typologię źródeł – jest praca Aliny Skibińskiej i Jakuba Petelewicza „Źródła do badań nad Zagładą Żydów na ziemiach polskich. Przewodnik bibliograficzny" (w druku). W części „Typy źródeł" autorzy, na łączną liczbę czternastu typów (różnego rodzaju akta, prasa, druki urzędowe i ulotne, ikonografia) wyróżniają osobno „źródła narracyjne, korespondencję i dokumenty osobiste", zaliczając do tej kategorii: „relacje"; „pamiętniki i dzienniki"; „literaturę piękną"; „oral history" (czyli tzw. historię mówioną); „korespondencję i dokumenty osobiste". Największy problem metodologiczny stwarza, jak sądzę, znalezienie się tu „literatury pięknej" w jednej grupie z „relacjami, pamiętnikami i dziennikami". Proza narracyjna powstająca pod wpływem doświadczeń Holokaustu wymaga subtelniejszych rozróżnień, choć niewątpliwie jej znamienną cechą jest przesycenie fikcji fabularnej autobiografizmem oraz zacieranie granic między biegunami „fiction" i „non-fiction". Znajduje się ona w sposób szczególny pod przemożnym ciśnieniem dokumentu. Najtrafniej ujmuje ją formuła „literatury świadectwa". Należy do niej proza Adolfa Rudnickiego, Bogdana Wojdowskiego, Henryka Grynberga, Primo Leviego, Elie Wiesela, Charlotte Delbo – by wymienić przykładowo tylko te nazwiska.

Wydane ostatnio opracowania encyklopedyczne dotyczące literatury Holokaustu, a więc pojęcia wykraczającego zakresem poza rozważaną tu literaturę dokumentu osobistego, przynoszą następujące podziały gatunkowe tego obszaru tekstów. *Encyclopedia of Holocaust Literature* z 2002 roku w bibliografii literatury Holokaustu, obejmującej tylko opublikowane książki, wymienia pięć podstawowych kategorii gatunkowych: 1) epika czy też proza fabularna (*fiction*), 2) pamiętniki, 3) dzienniki, 4) poezja, 5) dramat[50]. Wydana w 2003 roku dwutomowa encyklopedia literatury Holokaustu, zawierająca ułożone alfabetycznie osobowe artykuły hasłowe, wymienia następujące gatunki: 1) dokumenty archiwalne; 2) autobiografie; 3) narracje autobiograficzne; 4) biografie; 5) gatunki mieszane (np. *Maus* Arta Spiegelmana); 6) dzienniki; 7) dramat; 8) epika, proza fabularna (*fiction*); 9) pisarstwo historyczne (*history*)[51]; 10) listy; 11) pamiętniki – świadectwa; 12) proza niefikcjonalna; 13) poezja[52].

Wypada teraz przedstawić własną typologię literatury dokumentu osobistego będącej zapisem doświadczenia Zagłady. Proponuję dokonać wstępnego, najbardziej generalnego podziału ze względu na dwa podstawowe kryteria:

A) forma przekazu i rodzaj utrwalenia:

A.1. Źródła pisane (teksty).

A.2. Źródła mówione, czyli nagrania magnetofonowe (np. 164 wielogodzinnych relacji więźniów obozów Mauthausen-Gusen, Ośrodek „Karta") i nagrania VHS (np. Survivors of the Shoah Visual Historyk Foundation, między 1994 a 2001 zgromadzono 52 000 relacji, a średni czas ich trwania to 2,5 godziny).

---

50 Zob.: *Encyclopedia of Holocaust Literature*, pod redakcją D. Pattersona, A. L. Bergera, S. Cargas (Oryx Holocaust Series), Oryx Press, Wesport, Connecticut–London 2002.

51 Kategoria niejasna. Najprawdopodobniej chodzi o dzieło mające charakter narracji historycznej czy kroniki, pisane przez osoby, które osobiście doświadczyły Holokaustu. Jako przykład podano nazwiska między innymi Saula Friedländera i Emanuela Ringelbluma.

52 Zob.: *Holocaust Literature. An Encyclopedia of Writers and Their Work*, tomy 1–2, pod redakcją: S. Lillian Kremer, zespół redakcyjny: E. Sicher (Uniwersytet Ben Guriona), M. Adamczyk-Garbowska (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), H. Steinecke (Uniwersytet Paderborn), Routledge, New York–London 2003.

B) podział chronologiczny (czas powstania źródła):

B. 1. *Hic et nunc.*

B. 2. *Post factum.*

W obrębie każdego z dwóch obszarów chronologicznych proponuję następującą typologię odmian gatunkowych[53].

Teksty powstałe *hic et nunc*

Wszystkie teksty z tego obszaru zdeterminowane są przez trzy podstawowe parametry: stan zagrożenia, uwięzienie w sytuacji granicznej i brak wiedzy o końcu. Współtworzą perspektywę poznawczą piszącego, wpływają na sposób ekspresji, na formę zapisu doświadczenia Zagłady.

Dziennik i dziennik-kronika. W dzienniku dominuje eksponowanie prywatnej perspektywy obserwacyjnej, subiektywizacja opisu, indywidualizacja języka aż do wykorzystywania form wypowiedzi literackiej; w dzienniku-kronice mamy do czynienia z próbą objęcia szerszego spektrum obserwacyjnego, wykraczającego poza sferę indywidualnych odczuć piszącego podmiotu, dążenie do obiektywizacji opisu, przedstawienia panoramicznego obrazu życia pewnej zbiorowości (np. kroniki Emanuela Ringelbluma czy Ludwika Landaua). Można odnaleźć różne odmiany dziennika: typ „dziennika intymnego" reprezentują na przykład zapisy Abrahama Lewina czy Arona Chama Kapłana, natomiast dziennik Adama Czerniakowa skupia się na sprawach publicznych i w lakonicznych notatkach kreśli wizerunek zbiorowości, choć w samej konstrukcji tekstu, w kształcie języka nosi wyraźne piętno indywidualności autora.

Pamiętnik. Charakteryzuje się obecnością pewnego dystansu czasowego w stosunku do opisywanych wydarzeń oraz w stosunku do osoby przeżywającej te wydarzenia. Ów dystans umożliwia przedsięwzięcie pewnych reguł kompozycyjnych i strategii narracyjnej; ujawnianie bądź nieujawnianie naddatku wiedzy; komentowanie i ocenianie wydarzeń z perspektywy owej dodatkowej wiedzy. Świat w pamiętniku jest zawsze jakoś opowiadany, to znaczy również poznawczo porządkowany, oswajany. Pamiętniki powstające jeszcze w okresie wojny pisane są najczęściej w ukryciu, z małego dystansu czasowego. Czas opisywanych zdarzeń i czas pisania zbliżają się do siebie coraz bardziej (np. Marian Berland rozpoczyna pisanie pamiętnika w maju 1944 od opisu przeżyć w getcie podczas powstania w kwietniu i maju 1943; Calel Perechodnik opisuje likwidację getta w Otwocku [17–19 sierpnia 1942] dokładnie w pierwszą rocznicę tego wydarzenia. Stefan Ernest natomiast doprowadza swą pamiętnikarską relację, zaczynającą się wraz z zamknięciem getta [listopad 1940], do dnia, w którym postanawia zakończyć pisanie: 28 maja 1943 roku).

Listy. Stanowią osobną, łatwo dającą się wydzielić formalnie grupę. Duży zbiór listów przechowywanych w Archiwum Ringelbluma został opublikowany przez Rutę Sakowską w *Listach o Zagładzie* (1997). Istnieją też inne zbiory korespondencji z czasów Zagłady, zarówno opublikowane: na przykład Wanda Lubelska, *Listy z getta* (2000) czy Etty Hillesum, *Myślące serce. Listy* (2002), jak i dostępne w archiwach.

Relacje – odpowiedzi na ankiety – inne źródła wywołane. Dużo tekstów tego typu powstało w kręgu grupy Oneg Szabat podczas prac nad kompletowaniem Konspiracyjnego Archiwum Getta Warszawskiego. Utrwalały one osobiste przeżycia uchodźców, żydowskich jeńców wojennych czy dzieci z sierocińców i internatów.

Wyróżnić należy także gatunki pograniczne. Byłyby to: **esej – proza niefabularna**. Stanowią one taki obszar tekstów, w którym zmieszany jest ze sobą żywioł dokumentu osobistego i literatury, referen-

[53] Jest to rozszerzona i zmodyfikowana wersja typologii przedstawionej przeze mnie w książce *Tekst wobec Zagłady. (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997 (rozdz. „Poszukiwanie formuły").

cyjność i fikcjonalność, nastawienia na relacje i na kreację. Do tej grupy zaliczyłbym teksty Leiba Goldina, Samuela Putermana czy Henryka Słobodzkiego (wszystkie pochodzące z getta warszawskiego). **Reportaż literacki**, na przykład Pereca Opoczyńskiego z getta warszawskiego czy Józefa Zelikowicza z getta łódzkiego.

Teksty powstałe *post factum*

Między tekstami pisanymi *hic et nunc*, a tymi, które powstały już *post factum*, istnieje zasadnicza opozycja. Ma ona swe źródło w rzeczywistości pozatekstowej (cezura końca wojny, radykalna zmiana okoliczności zewnętrznych i sytuacji życiowej autora), wpływa jednak wyraźnie na strukturę samego tekstu. Nieprzekraczalnej granicy rozdzielającej czas wojny i czas pokoju odpowiada napięcie między dającymi się zrekonstruować rolami komunikacyjnymi: „relacjonującego świadka" (czyli autora piszącego tam i wtedy) oraz „wspominającego ocalonego" (czyli autora piszącego już po wojnie). Rolom tym odpowiadają dwa typy doświadczeń: doświadczenie osaczenia, wrzucenia w sytuację wszechogarniającej grozy, skazania na Zagładę oraz doświadczenie ocalenia, przynoszące „zewnętrzne" bezpieczeństwo, ale zostawiające uwewnętrznioną grozę – ranę pamięci.

Dla tekstowych świadectw powojennych podstawowymi wyznacznikami strukturalnymi są różne sposoby oswajania przeszłości (narracja wspomnieniowa jako terapia pamięci), wzorce konstruowania autobiograficznego JA (rodzaj dystansu, ujawniany poziom wiedzy o rzeczywistości i kryteria jej oceny), konwencje przytaczania, organizowania i waloryzowania materiału tematycznego (od biograficznych przygód prywatnego JA do egzystencjalnej formuły ludzkiego bycia-w-świecie; od zapisu pamięci indywidualnej do wzorców pamięci zbiorowej).

Istotną rolę dla interpretacji tych zapisów odgrywa czas ich powstania. Niektóre z nich są bardzo wczesne, pisane tuż po wojnie, na przykład opracowane przez Jerzego Waldorfa wspomnienia Władysława Szpilmana *Śmierć miasta* (1946), inne są wręcz uznawane za „późne", na przykład *Czarne sezony* Michała Głowińskiego (1998). Powojenne wspomnienia ocalonych układają się w strumień tekstów, który płynie – by tak rzec – nieregularnie, zapada się w głąb, niczym podziemna rzeka, by wydostać się na powierzchnię szerokim rozlewiskiem. Różne fazy pisania i publikowania świadectw Zagłady (zależne nie tylko od kondycji psychicznej autorów, lecz także od sytuacji politycznej i ideologicznej) znajdują swoje odbicie w typach strategii autobiograficznych, które można w tych tekstach zrekonstruować.

Obszar powojennej literatury dokumentu osobistego jest bardzo rozległy. Tworzy swoistą mgławicę tekstów, wśród których – na zasadzie gatunkowej dominanty, a nie realizacji czystego wzorca gatunkowego – da się wskazać takie formy, jak **pamiętniki** opisujące doświadczenie Zagłady, na przykład wstrząsająco lapidarne *Wspomnienia lekarki: szpital w getcie, łączniczka ŻOB* Adiny Blady-Szwajgier (1989, wydanie oficjalne pod zmienionym tytułem *I nic więcej nie pamiętam* 1994) czy obszerny i wręcz drobiazgowy *Krzyż i mezuza* Heleny Szereszewskiej (1993). Niektóre z tych tekstów przyjmują nieraz postać **autobiografii** ocalonego (próby całościowego ujęcia losów autora zdeterminowanych doświadczeniem Zagłady, często z prologiem przedwojennym i powojennym epilogiem, na przykład: Natan Gross, *Kim pan jesteś, panie Grymek?* (wyd. hebrajskie 1986, wyd. polskie 1991) czy dyptyk Janiny Bauman, *Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta* (wyd. angielskie 1986, wyd. polskie 1989 i 1999) oraz *Nigdzie na ziemi* (wyd. angielskie 1988, wyd. polskie 2000). **Wspomnienia** ograniczone są do wybranego wątku, okresu, grupy ludzi czy typu działalności, publikowane najczęściej w czasopismach.

Inną grupę tekstów stanowią **źródła wywołane**: a więc **relacje** składane przed komisjami historycznymi (Centralny Komitet Żydów Polskich, potem Żydowski Instytut Historyczny, a także powstałe nieraz

dziesiątki lat po wojnie jako wynik „śledztwa dziennikarskiego – na przykład w książce Anny Bikont *My z Jedwabnego*) i zeznania w procesach sądowych (np. w tzw. sierpniówkach czy sprawie mordu w Jedwabnem).

Na pograniczu gatunków znajdują się następujące formy: **rozmowy** (np. *Zdążyć przed Panem Bogiem* [1977] Hanny Krall, *Po kole. Rozmowy Gruzińskiej z żydowskimi żołnierzami* [1991] i *Ciągle po kole. Rozmowy Gruzińskiej z żołnierzami Getta Warszawskiego* [2000] Anki Grupińskiej, *Na łące popiołów. Ocaleni z Holocaustu* [1993] Barbary Engelking czy *Strażnik. Marek Edelman opowiada* [1999] Rudi Assuntino i Włodka Goldkorna); **pamiętnik rekonstruowany** (np. Marii Czapskiej *Gwiazda Dawida* [1975], Henryka Grynberga *Pamiętnik Marii Koper* [1993] i wraz z Janem Kostańskim *Szmuglerzy* [2001], Joanna Wiszniewicz *A jednak czasem miewam sny* [1996]).

Post scriptum

Krótki rozdział *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa nosi tytuł „Nowe podeście do źródeł". Jest w nim zawarty postulat metodologiczny, odnoszący się do „warsztatu historyka epoki pieców". Warto go przypomnieć w konkluzji tych rozważań o literaturze dokumentu osobistego jako źródle do badań nad zagładą Żydów. Między innymi dlatego, iż reakcje, jakie wywołał w środowisku badaczy, przypominają w pewnym sensie opisywane wyżej zderzenie między „dyskursem historii" i „dyskursem pamięci".

W gorącej polemice wokół *Sąsiadów* słychać było między innymi zarzuty sprzeniewierzenia się pryncypiom metodologicznym czy wręcz braku podstawowego warsztatu naukowego autora. W najlepszym razie postulat nowego podejścia do źródeł nazywano „bezkrytycznym stosunkiem do arbitralnie wybranych źródeł" i odrzuceniem „warsztatu historyka i nawet reportera"[54]. W najgorszym – sprowadzano *ad absurdum*.

O co chodziło Grossowi? Pisał on, iż w obliczu zbrodni ludobójstwa w Jedwabnem historyk powinien dokonać „radykalnej zmiany podejścia do źródeł": „Nasza postawa wyjściowa do każdego przekazu pochodzącego od niedoszłych ofiar Holokaustu powinna się zmienić z wątpiącej na afirmującą. Po prostu dlatego, że przyjmując do wiadomości, iż to, co podane w tekście takiego przekazu, rzeczywiście się wydarzyło i że gotowi jesteśmy uznać błąd takiej oceny dopiero wtedy, kiedy znajdziemy po temu przekonujące dowody – oszczędzamy sobie znacznie więcej błędów niż te, które popełniliśmy, zajmując postawę odwrotną. (...) Ten imperatyw metodologiczny wynika również, i niezależnie, z immanentnych cech świadectw o zagładzie polskich Żydów. Bo przecież wszystko co wiemy na ten temat – przez sam fakt, że zostało opowiedziane – nie jest reprezentatywną próbką żydowskiego losu. To są wszystko opowieści przez różowe okulary, z happy endem, od tych, którzy przeżyli. Nawet relacje niedokończone – od tych, którzy nie dożyli końca wojny i pozostawili tylko fragmenty notatek – są przecież prowadzone tylko dopóty, dopóki autorom udaje się szczęśliwie uniknąć śmierci. O samym dnie, o ostatniej zdradzie, której padli ofiarą, o drodze krzyżowej dziewięćdziesięciu procent przedwojennego polskiego żydostwa, nie wiemy już nic"[55].

Można sporządzić długi rejestr takich dokumentów, które spisywano w sytuacji osaczenia, zamknięcia, wykluczenia, w obliczu przytłaczających i nieodwołalnych wyroków losu, pod presją wydarzeń budzących grozę oraz stanowiących bezpośrednie i nieustające zagrożenie życia autorów. Chciałoby się powiedzieć *in articulo mortis*. Szczególne warunki powstawania takiego świadectwa najtrafniej chyba określa fraza z dziennika deportowanej z Wiednia do getta łódzkiego Irene Hauser. „Cud, że ręka jeszcze pisze" – czytamy na jednej z kartek jej maleńkiego notesiku w tekturowej oprawie z mosiężnym zameczkiem.

[54] Twierdził tak Jacek Żakowski w rozmowie z profesorem Tomaszem Szarotą, „Gazeta Wyborcza", 18–19 listopada 2000.

[55] J. T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000, s. 94–95.

Fenomen tych tekstów polega na tym, że są jednocześnie zapisem doświadczeń granicznych i ekstremalnych warunków, w jakich powstawały. Akt pisania i moment doświadczenia zlewają się ze sobą. Zaciera się dystans czasowy między przeżyciem i jego ekspresją. Rzeczywistość niejako dotyka do tekstu i zostawia na nim niezatarty ślad. Literatura dokumentu osobistego – ze swej istoty – zanurzona jest w konkretnym tu i teraz momentu pisania. Jednak w wypadku zapisów, o jakich tu mowa, okoliczności pisania nie tylko determinują treść, lecz także stanowią warunek możliwości zaistnienia samego tekstu, decydują o być albo nie być autora i o szansach przetrwania tego, co napisane. Docierające do naszych rąk kartki papieru zawierają przekaz, który – niczym przedmiot ocalały z katastrofy – naznaczony jest szczególnym rodzajem autentyzmu. Szczególnym, ponieważ przysługuje on raczej rzeczom samym, a nie ich słownej reprezentacji. Słowa, które czytamy, naznaczone są głęboko, do samego rdzenia swej istoty, przeżerającą papier rdzą, pleśnią, zgnilizną, umieraniem.

Postulat Grossa traktowałbym nie jako anarchiczny bunt przeciw kanonom warsztatu naukowego, wyraz cynizmu czy manipulacji prawdą historyczną. Czyż Gross nie chce nam po prostu powiedzieć, że są takie świadectwa Zagłady, które prowadzą nas w samo jądro ciemności i że przed tą podróżą nie powinniśmy, nie wolno nam się bronić?

Słowa kluczowe
Holokaust, metodologia historii, pamiętniki, dzienniki, relacje

Personal document literature as a source for Holocaust research (Methodological reconnaissance)

In this article I focus on two areas: first – the genre typology of texts that belong to the sphere of the so-called personal document, their specific character as a historical source for Holocaust studies; second –the methodological challenge this type of sources posits for the historiography (not only) of the Holocaust. I raise the following questions: what is the value of personal documents for Holocaust historians, being a formally diverse record of experiences; how are they used in their research; how do they read those personal narratives? A more general context for these considerations is the debate on the conditions for Holocaust historiography going on among contemporary theoreticians of history. One one form of this debate could be described as a conflict between “historical discourse” and ”memory discourse”.

Key words
Holocaust, methodology of history, memoirs, diaries, accounts